OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

462 *

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Rok II. — Kraków, Piątek 19 Lutego 1932 r. — Nr. 50

Wytężona praca Sejmu i Komisyj

Musimy robić nawet oszczędności groszowe

Oszczędności na emeryturach—Ustrój szkolnictwa — Ustawa o zgromadzeniach — Sprawa kosztów sądowych

Plenarne posiedzenie Sejmu

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu nie wzbudziło większego zainteresowania. Przyjęto na niem w 3-ciem czytaniu ustawę o funduszu obrotowym reformy rolnej. Dalej przyjęto szereg ustaw ratyfikacyjnych, kilka projektów ustaw w sprawach rolniczych.

Ustawa emerytalna w komisji skarbowo-budżetowej.

Komisja skarbowo - budżetowa obradowała wczoraj nad budżetem emerytur i rent inwalidzkich.

Sprawozdawca, senator Szarski, (B.B.) podkreślił, iż dział ten wynosi 24 procent wydatków budżetowych. Wynika to w dużej mierze z liberalnych postanowień ustawy emerytalnej.

PRZEMÓWIENIE MIN. SKARBU.

Pod koniec dyskusji zabrał głos wiceminister skarbu Starzyński i charakteryzował działalność oszczędnościową Rządu, która to praca zmierza nawet do groszowych oszczędności; tam, gdzie były dwie żarówki, tam się wkręciło jedną. Obecnie obowiązującą ustawę emerytalną p. Starzyński uważa za najliberalniejszą na świecie. Rząd musiał więc sięgnąć również i do rewizji tych wydatków. Poczem p. Starzyński omówił wniesiony projekt ustawy emerytalnej.

Sprawy szkolnictwa w komisji oświatowej.

Na posiedzeniu komisji oświatowej odbyło się wczoraj 3-cie czytanie projektu ustawy o ustroju szkolnictwa. Przedstawiciele Klubu Narodowego, Ukraińskiego wobec odrzucenia większości ich poprawek, oświadczyli się przeciw całości ustawy, przedstawiciel PPS złożył już uprzednio oświadczenie, jak również przedstawiciel Stronnictwa Ludowego.

W głosowaniu projekt przyjęto głosami BB przeciwko głosom wszystkich klubów opozycyjnych.

PRZEMÓWIENIE WICEMIN. PIERACKIEGO.

Po referencie zabrał głos wiceminister Pieracki, podkreślając iż potrzebę ustawy o szkołach prywatnych odczuwają zarówno społeczeństwo, jak i nauczycielstwo. Uważa wniesioną ustawę za liberalniejszą od dotychczas obowiązujących ustaw z czasów zaborczych.

Ustawa o zgromadzeniach na komisji administracyjnej.

Na posiedzeniu komisja administracyjna ukończyła drugie czytanie rządowego projektu ustawy o zgromadzeniach, 3-cie czytanie odbędzie się dzisiaj.

Na posiedzeniu tem referent jak również przedstawiciel Rządu wypowiedzą się co do szeregu poprawek do 3-ciego czytania.

Koszta sądowe w komisji prawniczej.

Na posiedzeniu komisji prawniczej przyjęto jednomyślnie w 2-gim czytaniu projekt ustawy Karno - Skarbowej oraz rządowy projekt ustawy o kosztach sądowych na obszarze sądów apelacyjnych: Kraków, Lwów, Warszawa, Lublin, Wilno. Ustawy powyższe zmierzają do wprowadzenia jednolitych stawek i przepisów o kosztach sądowych we wszystkich dzielnicach państwa.

Mimo odwołania się do sumienia senatorów

obalili rząd francuski

Jak już donosiliśmy, rząd premjera Lavala podał się do dymisji. Dymisja została przez prezydenta Doumera przyjęta.

CO BYŁO PRZYCZYNĄ UPADKU RZĄDU

Przyczyny dymisji Lavala są następujące. Przed paru dniami Izba deputowanych przyjęła nowy projekt ordynacji wyborczej. Projekt ten, przesłany został do Senatu i wypłynął na porządek dzienny wczorajszych rozpraw.

Przy tej okazji sen. Peyronnet, w imieniu lewicy złożył interpelację na temat ogólnej polityki rządowej. W odpowiedzi Laval zażądał odłożenia interpelacji i dyskusji nad nią. W motywach przedstawionych Senatowi, premjer podniósł, iż w chwili, gdy w Genewie toczą się ważne narady w sprawie rozbrojenia, gdy delegacja niemiecka składa w środę wnioski swe na konferencji rozbrojeniowej, winny zamilknąć wszelkie spory wewnętrzne.

Apelując do sumienia senatorów Laval, w imieniu całego rządu stawia wniosek o odłożenie dyskusji. Z wnioskiem swym wiąże sprawę zaufania.

Po przemówieniu premjera odbyło się natychmiast głosowanie. Senat odrzucił wniosek rządu 23 głosami (157 przeciw 134).

Laval natychmiast opuścił salę Senatu i udał się do siedziby prezydenta Francji, składając dymisję. Prezydent Doumer dymisję przyjął.

Rodzina wychodźców z Małopolski

zginęła z rąk potwora-siostrzeńca

WINNIPEG. (PAT.) Całą Kanadą wstrząsnęła wiadomość o masowem morderstwie, popełnionem na 66-letnim farmerze Martinie Sitarze, jego 55-letniej żonie i 4 dzieciach: Franciszku lat 20, Walterze lat 11, Bercie lat 10 i Jennie lat 7. Morderstwo popełniono w domu farmera w miejscowości Elma. Rodzina Sitara była zamożna i bardzo lubiana w okolicy. Do Kanady przybyła z Małopolski jeszcze przed wojną.

W związku z morderstwem poszukuje policja Toma Hreczkosieja, siostrzeńca zamordowanego, prawdopodobnie Ukraińca, który na farmie Sitara pracował.

Morderca, po popełnieniu zbrodni, podpalił dom. Widok płomieni ściągnął sąsiadów, którym udało się wynieść z płomieni ofiary, z których pani Sitar żyła jeszcze chwilę, zaś mały 4-letni Piotr żyje, aczkolwiek doktorzy nie mają nadziei uratowania go. Oderwane słowa i zdania, wypowiedziane przez malca, są właśnie podstawą poszukiwań Hreczkosieja, gdyż malec powiedział: „Tom, co mi robisz", potem zapytany, kto pomordował rodzinę, odparł: „Tom to zrobił".

Policja rozpoczęła natychmiastowe poszukiwania, które jednak pozostały bez rezultatu. Przypuszczano więc, że może i on zginął w płomieniach, jego ciała jednak wśród zgliszczy nie znaleziono. Motywy morderstwa nie są znane.

Dookoła krwawej nocy w Rembertowie

Wielka obława za mordercami wywiadowcy — Niesłychana bezczelność złodziei — Rembertów pod wrażeniem bandytów

Niesłychaną bezczelność ujawniła wczoraj szajka złodziejaszków w Rembertowie, która skorzystała z okazji, że cała uwaga władz bezpieczeństwa skierowana była na obławę za zbiegłymi bandytami, aktorami „krwawej nocy rembertowskiej", i dokonała włamania do sklepu przed dworcem.

W tym czasie znajdowało się w Rembertowie i jego najbliższych okolicach stu kilkudziesięciu policjantów, którzy zjechali się z różnych stron, by wziąć udział w pogoni za bandytami. Mieszkańcy byli podminowani, strasznem morderstwem, które się dokonało ubiegłej nocy w mieszkaniu Mroza. Uwaga wszystkich skierowana była na lasy rembertowskie, skąd spodziewano się wieści o morderczej walce policji z bandytami. Każdemu się zdawało, że słyszy odgłos strzałów. Lada chwila spodziewano się widoku powracających w kajdanach lub na marach opryszków. Nikomu nie przyszło do głowy, że ktoś może dla przestępczych celów skorzystać z sytuacji. Stało się jednak to, czego się najmniej spodziewano. W nocy przed sklep perfumeryjno - tytoniowy pod firmą „Uniwersum" przy ul. Marsz. Piłsudskiego, wpobliżu dworca kolejowego zajechała platforma. Kilka postaci, tonących w mrokach nocy, wyłamało zręcznie okiennice i raz-dwa przeładowało całą zawartość sklepu na platformę. Nikt się nie spostrzegł, jak złodziejaszkowie umknęli, uwożąc łup ze sobą. Zdumienie ogarnęło dopiero wszystkich nad ranem, gdy włamanie zostało ujawnione. Oczywiście policja musiała się zająć i tym sensacyjnym wyczynem bezczelnych złoczyńców.

Jakie gorączkowe nastroje panują w Rembertowie świadczy najlepiej fakt, że mieszkańcy żyją nieustannie pod wrażeniem bandytów. Tak np. wczorajszej nocy wracał po pracy pewien tramwajarz, zamieszkały w Rembertowie. Pragnąc sobie skrócić drogę, przechodził przez szczelinę w parkanie. Zobaczył to sąsiad, a że strach ma wielkie oczy, więc pomyślał: Bandyta! Huknęło kilka strzałów i Bogu ducha winny tramwajarz został lekko raniony.

Dziś ma się rozpocząć strajk górników

Na dziś proklamowany został strajk górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Jak dotąd, organizacje zawodowe strajku nie odwołały, więc należy się spodziewać, że doprowadzony zostanie do skutku.

Ustąpienie p. Michałkiewicza ze Stronnictwa Ludowego

Poseł Michałkiewicz zawiadomił marszałka Sejmu iż wystąpił z Klubu Stronnictwa Ludowego. Sekretarjat stronnictwa ludowego wyjaśnia, iż poseł Michałkiewicz został przed kilkoma tygodniami przez władze stronnictwa oddany pod sąd partyjny, a poseł przewidując wykluczenie ze stronnictwa, zgłosił wystąpienie z klubu, uchylając się tem samem od wyroku.

SKRÓTY

Hitler ogłosił wczoraj odezwę, w której występuje przeciwko kandydaturze Hindenburga na prezydenta Rzeszy.

—:—

Wczoraj zmarł w wieku lat 90 znany francuski polityk Friderik Bouisson, czołowy działacz wśród francuskich pacyfistów. Zmarły otrzymał w roku 1927 pokojową nagrodę Nobla.

—:o:—

W Stambule zawaliły się dwa domy, grzebiąc pod gruzami około 80 osób.

—:o:—

Wczoraj na tle zalegania z wypłatami robotnikom przez dyrekcję fabryki „Zakłady Przemysłowe Ludwik Geyer" w Łodzi wybuchł strajk w tkalni i przędzalni.

Japończycy okrążają Szanghaj

Dziś znów oczekują w Szanghaju krwawych walk. Japończycy mają wystosować do Chińczyków ultimatum, żądające opuszczenia Szanghaju w ciągu 24 godzin i oddalenia się o 20 klm. od miasta. Wojska japońskie oskrzydlają miasto. Według oświadczeń japońskich, w akcji bierze udział 45 tysięcy żołnierzy japońskich.

Sensacyjna kradzież dokumentów amerykańskich w Genewie

W hotelu w Genewie, w której zatrzymała się delegacja amerykańska, dokonano niezwykle śmiałej kradzieży. Oto, jak wynika ze śledztwa, 3 włamywaczy w skórzanych rękawiczkach rozcięli teczkę senatora Swausona i skradli dokumenty dyplomatyczne. Włamywacze otworzyli także kasę pancerną skąd również zabrali część dokumentów.

Krwawa demonstracja bezrobotnych w stolicy Grecji

ATENY. (PAT.) Około 300 komunistów próbowało demonstrować przed parlamentem przeciw bezrobociu. Przy rozpraszaniu tłumu przez policję doszło do obopólnej wymiany strzałów, w wyniku której jeden funkcjonarjusz policji odniósł rany. Aresztowano około 50 komunistów.

Zwycięstwo hokeistów polskich

CHICAGO. Reprez drużyna hokejowa Polski, po wyjeździe z Lake Placid, przybyła do Chicago i tu rozegrała mecz z reprez. uniwersytetu Margonette, w barwach której wystąpiło 8-ch Kanadyjczyków. Po niezwykle emocjonującej grze zwyciężyli Polacy 4:2. Bramki zdobyli: Nowak, Mazerski, Sabiński i Krygier. Widzów 15 tysięcy.

NOWY JORK. Reprez. hokejowa Niemiec poniosła porażkę w stosunku 1:2 z drużyną Princetown.

GIEŁDA

Obroty małe tendencja przeważnie mocniejsza. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 8,87 — 8,87 i jedna czwarta. Tendencja mocniejsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj.

O czem mówią i piszą?

Rząd francuski upadł — „Kombinacja" i zdrowa walka — Nieodpowiednia chwila — Nowa „piatiletka"

Onegdaj wieczorem rozeszła się po świecie wieść: gabinet francuski upadł. Premjer Laval przedstawiał, że nie pora teraz na przesilenia, ale to nie pomogło. Senatowi nie podobała się nowa ustawa wyborcza, choć przeszła w sejmie, i rząd padł. Gabinety we Francji padają na ogół z powodów błahych. W tym wypadku jeśli szukać przyczyn głębszych, rząd padł ofiarą starcia senatu z parlamentem.

W „Gazecie Polskiej" przeprowadza p. Miedziński pewną analogję z rządami przedmajowemi a rządami obecnemi, w czem dopatrzeć się można i analogji z Francją. O pierwszych mówi:

„zasiadało i wówczas w rządach wielu ludzi wartościowych, których praca mogła być wysoce wydajna i pożyteczna. Jednakże system ówczesny był taki, że stawiał ich w sytuacji tragicznej, zaś pracę i ich wysiłki skazywał zgóry na beznadziejność".

A dziś?

„Jedyną walkę, którą toczyć muszą, jest walka z trudnościami, które niesie życie. Jest to jednak walka konieczna i zdrowa; ona to właśnie jest zadaniem mężczyzny nie zaś te rozpaczliwe w swej małości i nędzy „kombinacje", które były gorzkim chlebem powszednim ministrów Rzplitej w warunkach przedmajowych."

Podobnie stało się we Francji. Laval wołał w senacie:

„Ta chwila nie jest odpowiednia.. Interes państwa, którego los rozgrywa się w Genewie, ma większe znaczenie, niż sprawa, która tu ma być dyskutowana."

Nie pomogło. A w Genewie walczy się o rozbrojenie, bezpieczeństwo i wolność.. zbrojeń. Krzyżują się projekty, uzupełniają, wykluczają...

„Jeśli się to wszystko streści w sumaryczny sposób — pisze „Express Poranny" — to przecież nie poto, by budzić zniechęcenie i sceptycyzm, ale by stwierdzić że myśl ludzka pracuje, że dokonywuje się praca, która da owoc dla przyszłości".

O innego rodzaju pracy dla przyszłości pisze „Kurjer Polski", a mianowicie o nowej „piatiletce" w Sowietach.

Wyniki dotychczasowej „piatiletki", zakończonej w przeciągu lat czterech, nie są dostatecznie znane, niemniej są one niemałe, więc w postaci doświadczenia, które pozwoli przy przeprowadzaniu nowej „piatiletki" uniknąć wielu błędów.

„Gdy przedmiotem pierwszej piatiletki — czytamy — był główn.e ciężki przemysł i reorganizacja — rolnictwa na zasadach kolektywizmu, to celem drugiej ma być z jednej strony rozszerzenie baz surowcowych dla nowego ciężkiego przemysłu, z drugiej zaś strony wielokrotne zwiększenie produkcji dóbr spożywczych".

Przygotowania do przeprowadzenia tej wielkiej pracy — oto przyczyny obecnej pokojowości Sowietów, ujawnionej w szeregu zawartych z sąsiadami paktów o nieatakowaniu się. Dopiero, kiedy wszystko będzie gotowe — wtedy dalsza część programu: zbolszewizowanie ludzkości.

Nie wytrzymał i nawymyślał

Zajście w Kasie Chorych przed sądem

Niechęć zgorzkniałych biurokratów do interesantów, przerywających im biurową drzemkę, jest wypróbowana przez niejednego z nas, którzy mieliśmy do załatwienia jakieś sprawy w urzędach.

Do instytucji, która nie może się poszczycić ludzkiem uwielbieniem należy bezsprzecznie Kasa Chorych. Więcej narzekań, zażaleń, przekleństw niż słów dobrych. Najgorszym wrogom życzy się, by mieli tam coś do załatwienia.

Tam wyszedł z równowagi bezrobotny technik p. Kazimierz Płużański, zmuszony przed uzyskaniem zasiłków załatwić pewne uciążliwe formalności. Jak go potraktowano, świadczy najlepiej fakt, że urzędniczka, p. Kotasowa, usłyszała sporo gorzkiej prawdy.

Urzędniczka, wiedziona wielką ambicją, narobiła pisku, wezwano policjanta i w protokóle zajścia napisano, że p. Płużański wykrzykiwał: „Pani jest dla mnie niczem, powinnaś garnki szorować, a cała wasza Kasa, to banda łobuzów i złodziei".

Choć Płużański wyjaśniał na miejscu, że powiedział co innego, że nie jest awanturnikiem, nigdy nikomu nie ubliżył, pociągnięto go do odpowiedzialności.

Wczoraj odbywał się sąd. Oskarżony, człowiek o rozklekotanych nerwach trząsł się i dygotał w świętem oburzeniu na tych, którzy inaczej sprawę przedstawiali, niż było w istocie.

— Powiedziałem, że powołaniem kobiety jest pilnowanie garnków i dzieci i to nikogo obrazić nie powinno. Ja osobiście uważam nawet szorowanie garnków za pracę pożyteczniejszą, niż wygniatanie krzeseł w urzędzie.

Człowieka ze starganemi nerwami sąd potraktował po ojcowsku. Wobec tego, że p. Kotasowa uważała sobie za obrazę szorowanie garnków, sąd nie widząc możności zmuszenia jej do tego, ukarał oskarżonego tygodniowym aresztem z zawieszeniem kary.

Sprawca zamachu na poselstwo sowieckie

ostatecznie skazany na 3 lata

W Sądzie Najwyższym toczył się wczoraj proces nieudolnego sprawcy prawie humorystycznego „zamachu bombowego" na gmach poselstwa sowieckiego w Warszawie — Jana Polańskiego.

Sprawą Jana Polańskiego zajmował się Sąd Najwyższy na skutek skargi kasacyjnej wniesionej przez prokuratora od wyroku sądu apelacyjnego, zmniejszającego Polańskiemu karę z 10 lat więzienia na 3 lata. Surowszy wymiar kary, orzeczony przez sąd okręgowy, opierał się na przesłankach, iż Polański mógł przy wysadzeniu gmachu poselstwa w powietrze, dokonać zamachu na życie Bogu ducha winnych mieszkańców sąsiedniej posesji. Sąd apelacyjny stanął na odmiennem stanowisku, bagatelizując ewentualne skutki wybuchu bomby, naładowanej zwietrzałym prochem strzelniczym, a prokurator domagał się większej kary.

Polański na wczorajszej rozprawie był nieobecny. Cierpiał wskutek tego bardzo, ponieważ nie miał możności popisania się przed najwyższą instancją swojem wszechznawstwem i elokwencją, działającą na słuchaczy, niczem znakomity środek nasenny. W imieniu oskarżonego, który zadowolony jest z wyroku sądu apelacyjnego, a nieżyczliwie usposobiony do żądania prokuratora, które mogło narazić go na dłuższe przebywanie w więzieniu, występował jego dawny obrońca, adw. Hofmokl - Ostrowski.

Sąd Najwyższy oddalił żądanie prokuratora. Wyrok na 3 lata stał się tem samem prawomocny.

Wesoły Kącik

HISTORJA TURECKA



W pewnem mieście tureckiem był przed laty łagodny, ale głupi sędzia.

Mieszkańcy lubili go, bo był dobry, ale martwili się, że był głupi.

Jeden z obywateli tego miasta, Tuhanbej, ujrzał pewnego razu, że jakiś człowiek tonie. Wskoczył do wody i z narażeniem własnego życia wyratował tonącego.

— Tuhanbeju — oświadczył wyratowany po dojściu do przytomności — uratowałeś mi życie. Odtąd będziemy przyjaciółmi, będziemy dzielili radości i smutki.

Podali sobie ręce na zgodę.

Kiedy się gmina dowiedziała o bohaterstwie Tuhanbeja, postanowiła mu w nagrodę wypłacić 100 srebrnych piastrów.

— W myśl naszej umowy — oświadczył — mieliśmy dzielić wszystkie radości i smutki. 100 srebrnych piastrów, to radość. Daj mi więc połowę.

Oburzony Tuhanbej wyrzucił go za drzwi. Ale niewdzięcznik nie dał za wygraną i pozwał Tuhanbeja przed sędziego.

Sędzia wysłuchał obydwóch, pomyślał i orzekł:

— Tuhanbeju, musisz mu zapłacić połowę nagrody, albowiem pieniądz jest radością, a zawarliście umowę, że dzielić będziecie radości i smutki, a po drugie dzięki niemu zarobiłeś te 100 piastrów. Gdyby on bowiem nie tonął, nie dostałbyś nagrody.

Głupi wyrok oburzył Tuhanbeja, ale nie było rady. Musiał zapłacić połowę.

•

Po roku z drugiego krańca Turcji przyjechał do Tuhanbeja w odwiedziny daleki krewny, Ben Ali. Tuhanbej przyjął go niezwykle serdecznie. Po śniadaniu wyszedł z nim, żeby mu pokazać miasto i wszystko co w niem było godnego obejrzenia.

— Tuhanbeju, czy wszystko mi pokazałeś, co warto obejrzeć? — spytał Ben Ali, kiedy wracali wieczorem do domu.

— Jeszcze coś niecoś zostało. Pokażę ci jutro.

Wrócili do domu. Po kolacji Ben Ali wyjął woreczek z pieniędzmi i wręczył go gospodarzowi.

— Tuhanbeju — powiedział mam tu trzy tysiące piastrów. Boję się złodziei. Przechowaj mi to do rana.

Tuhanbej zabrał woreczek i schował.

Jakież było przerażenie Ben Alego, kiedy nazajutrz Tuhanbej odmówił mu wydania pieniędzy.

— Żadnych pieniędzy od ciebie nie brałem — oświadczył.

Przerażony i oburzony Ben Ali pobiegł na skargę do sędziego. Wezwano Tuhanbeja.

Sędzia wysłuchał obydwóch, pomyślał i orzekł:

— Jeden z was mówi, że dał na przechowanie 3 tysiące piastrów, a drugi mówi, że nie brał nic. Po czyjej stronie prawda, niewiadomo. Przyjmuję więc, że każdy z was mówi połowę prawdy. Wobec tego Tuhanbej wypłaci Ben Alemu 1500 piastrow.

Głupi wyrok oburzył Ben Alego.

Po powrocie do domu Tuhanbej wyjął ukryty woreczek i zwrócił Ben Alemu całe 3 tysiące piastrów.

— Dlaczego — zawołał zdumiony Ben Ali — nie oddałeś mi odrazu? Poco ta komedja? Poco było sprawę doprowadzać do sądu?

— Bo wczoraj — odrzekł Tuhanbej — obiecałem ci, że jeszcze ci coś ciekawego pokażę w naszem mieście. Chciałem ci właśnie pokazać jakiego mamy głupiego sędziego.

Napoleon Sądek.

NASI MILUSIŃSCY

Siedmioletnia Marysia do swego młodszego braciszka podczas zwiedzania ogrodu zoologicznego przed klatką z bocianem:

— Tego to mozes sie nie bać, mozes blizej podejść, bo menscyznom bociek ksywdy nie robi...

TELEFON OD NIEBOSZCZYKA

Karpiński siedzi w cukierni i czyta gazetę. Nagle zauważa, że jest zamieszczony jego nekrolog. Wyraźnie napisane czarne na białem: Ś. p. Jan Karpiński... zmarł... zaprasza się krewnych, przyjaciół, znajomych..." Blady, jak trup, Karpiński, podbiega do telefonu i dzwoni do przyjaciela:

— Hallo, Mieciu. Czytałeś mój nekrolog?

— Naturalnie, że czytałem. Ale skąd mówisz?...

Kucharka

Od garnka do garnka,
kucharka
biega..
— Bo tu spostrzega,
że się coś przypala,
tam znów mądrala
Kasia — miast smażyć, gotuje
karasia..
— Istne piekło!
Ciasto z forem uciekło,
zupa przesolona,
przypalona
pieczeń sarnia..
Uf! — istna męczarnia
z tymi gamoniami!..
— Kasiu, pośpiesz się już wreszcie z
temi kartoflami!
— Taka to dola kucharki..
— Szlagby trafił wszystkie garnki!..

Servus.

RADJO

11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.15 Odczyt rolniczy. 12.35 Koncert. 14.45 Chóry opery medjolańskiej. 15.05 Komunikat gospodarczy, oraz giełda pieniężna. 15.25 „Wśród książek". 15.50 Program dla dzieci 16.40 Muzyka z płyt. 17.10 Odczyt: „Jak długo żyją zwierzęta". 17.35 Koncert 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Muzyka lekka. 21.10 Dalszy ciąg Prasowego dziennika Radjowego. 21.15 Słuchowisko. 22.00 Transmisja z rewji. 23.15 Komunikaty. 23.20 Muzyka taneczna.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

— ...wielkie? — dokończył dr. Turski pytanie Marji, wycierając obcążki. — Nie, nie mam obaw.

— Nie? — wybełkotała — powiedział pan: „Nie"?

— Tak jest. Powiedziałem: „Nie" i nigdy tego słowa nie wymówiłem radośniej.

— Zdjąłeś mi kamień z serca — rzekł z ulgą Rolicz.

— I sobie. Bo przeżyłem parę ciężkich chwil po drodze do domu i do was. Przecież to ja byłem winowającą wszystkiego, bo ta cała sprawa była moim pomysłem. Ale kula obrała taką dziwną drogę, że nie uszkodziła ani serca, ani płuc, ani żadnego ważnego organu. To prawdziwy cud. Teraz muszę zrobić opatrunek.

Aby mu ułatwić zadanie, Marja podtrzymywała ramiona rannego. Każde dotknięcie przyprawiało ją o dreszcz rozkoszy. A zarazem mąciło jej spokój. Sumienie ją dręczyło, zarzucając bluźniercze skalanie pamięci zmarłego męża.

Czuwała przy chorym przez całą noc razem z doktorem. Przez cały czas staczała sama ze sobą zażartą walkę.

Więc tak, trzeba pogodzić się z myślą — kocha Józefa. Jakiemiż to drogami czy manowcami zdążało jej serce przez ostatnich parędni? Przecież kilka chwil temu zapewniała jeszcze sama siebie:

— Jestem wdową i we wdowieństwie dokonam żywota, pogrążona w mojej żałobie i wspomnieniach.

A teraz? Teraz pragnęła już czego innego. Nie rysowały się te pragnienia wyraźnie w jej myślach. Ale jak to się wszystko stało? Zapewne wskutek tego niebywałego podobieństwa... Albo może na widok tego bohaterskiego poświęcenia, świadczącego o wyjątkowej szlachetności serca?

Zresztą, mniejsza, dlaczego. Dość, że kochała Józefa, kochała nad życie i to jedynie było ważne w tej chwili.

A jednak w obliczu tej już teraz bezspornej prawdy, biczowała się sama, karcąc za takie bezbożne świętokradztwo miłosne. Wszelkiemi siłami wskrzeszała w sobie pamięć o Piotrze i ponieważ ani nawet przez myśl jej nie przechodziło, że mógł ją kiedyś zdradzić, przemawiała do jego ducha, jakby w modlitwie:

— O, ty, coś mnie kochał, jak jeszcze nigdy nikt żadnej kobiety nie kochał! Dzięki tobie zaznałam największego szczęścia, jakie tylko mogłam sobie wyśnić. Do samej śmierci byłeś mi niezłomnie wierny. Wybacz, wybacz mi, grzesznicy... I ja, i ja również powinnam ci dochować wiary do końca dni moich, kochając cię nadal bez skazy, bez zastrzeżeń, wybacz...

Norwin tymczasem szeptał coś w malignie. Lewą ręką chwycił się za bandaż, jakby chcąc go zerwać. Marja łagodnie powstrzymywała jego palce, kurczowo chwytające się opatrunku, szepcząc:

— Uspokój się, Józieńku, uspokój, mój jedyny... Zaszkodzisz sobie...

I rzeczywiście, zupełnie, jakby słysząc jej słowa, Norwin nagle uspokoił się. Poprawiła mu poduszkę i znów pogrążyła się w rozmyślania o zmarłym, wzywając go:

— Piotrusiu, Piotrusiu najdroższy, wierzaj mi, żem nie wzywała tej miłości, która tak nagle na mnie spadła. Wiem, coprawda, że to mnie nie tłumaczy, że taka miłość, jest, mimo wszystko, niewiernością i zdradą miłości, którą ku mnie żywiłeś. Ale jeszcze nic straconego, Piotrusiu! Zdobędę się na największy wysiłek. Będę z tą miłością walczyła z całych sił, których mi doda wspomnienie twojej ku mnie miłości oraz łzy, dla ciebie wylane. I wierzę, że zwycięsko zagłuszę zew tej grzesznej miłości....

Tak sobie postanowiła i tak chciała uczynić. I gdyby nawet uległa w walce z przemożną miłością ku Norwinowi, poprzysięgła sobie, że mu jej nigdy nie wyjawi, aby choć zdusić w sobie tę sromotną porażkę, odniesioną w walce z grzechem.

— O czem pani tak myśli? — usłyszała nagle.

Drgnęła nerwowo i spojrzała na Norwina. Uśmiechał się do niej. Rozejrzała się dookoła. Doktór wyszedł, zapewne, się zdrzemnąć. Nie wiedziała, co odpowiedzieć.

Wreszcie, wahając się, szepnęła:

— O czem myślałam?... Bo ja wiem?... Chyba o... niczem... Ale czy pan już dawno się przebudził?

— Teraz znów ja muszę pani odpowiedzieć, że nie wiem. Doprawdy, proszę mi wierzyć. Pamiętam tylko, że w pewnej chwili, wpadłem jakby w omdlenie, któremu nie mogłem się oprzeć. Jak długo to trwało, nie mam pojęcia. Wiem tylko, że to już teraz minęło. Obudził mnie szept głosu, tak mi drogiego i uścisk ręki, takiej kochanej... I zdawało mi się, proszę mi wybaczyć, że to był pani głos i dotknięcie pani ręki, dość że...

— ... nie powinien pan tyle mówić — przerwała mu gwałtownie, — bo przecież to pana wyczerpuje, nieprawdaż?

— Rzeczywiście trochę, ale proszę mi pozwolić wypowiedzieć się i dokończyć. Dość, że widząc panią, siedzącą przy mnie, nie wiedziałem w pierwszej chwili, czy jeszcze śnię, czy też to już jawa. Oto wszystko...

Zapanowało dręczące milczenie. Wtem Norwin znów odezwał się z łagodnym uśmiechem, zapytując:

— Więc pani tu tak wciąż czuwa przy mnie? Od kiedy?

— Od wieczora — rzekła szybko, jakby przyznając się do ciężkiego przewinienia.

— Od wieczora? A więc która teraz godzina?

— Po piątej. Już świta.

Umilkł, spoglądając na nią z uwielbieniem, poczem dodał z błogim uśmiechem:

— A więc to nie był sen? Więc to rzeczywiście pani słodki głos słyszałem...

— W gorączce — wtrąciła znów pośpiesznie...

On zaś mówił dalej rozmarzony:

— A więc to pani ręka trzymała moją?

— Musiałam pana powstrzymać, bo w gorączce chciał pan zerwać opatrunek. Ale błagam pana, niech pan już więcej nie mówi, bo obudzę doktora i dostanie pan burę. Zalecił panu spokój całkowity. Niech pan zamknie oczy i postara się zasnąć.

— Chętnie byłbym pani posłuszny — szepnął — ale...

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Wdzięczności... — powiedziała Jadzia.

Słowo to rzekła po chwili wahania. Już miała powiedzieć: miłości, ale nie... nie mogła, nie chciała kłamać...

Spochmurniało czoło Warskiego. Ale... może tak lepiej? Lepiej, że nie kłamała.

Bo — nie kochać: to nie grzech. Grzech — kłamać...

— — — — — — — — — — — — — — —

Oczywiście, Jadzia nazajutrz również nie była u Zawady. O szóstej Szlaja, umyślnie ucharakteryzowany do niepoznaki, zameldował się u Warskiego, jako klient.

W gabinecie Warskiego przystąpił odrazu do rzeczy. Nie chciał wszakże wyładowywać odrazu swych nabojów. Plan miał taki: najpierw tylko zapowiedzieć wykrycie pewnych tajemnic, dotyczących jego żony. Kto wie, możeby Warski nawet zato zapłacił? A potem niby da Warskiemu czas do namysłu, ostrzegając, że w razie zawiadomienia policji, odrazu wygada się ze wszystkiem.

Przez ten czas poszedłby do Jadzi, aby sprawdzić, czy mąż już jej urządził jaką scenę. Uspokoiłby ją wtedy słowami:

— Nie bój się, maleńka. Jeszcze mu nic takiego nie powiedziałem. Chciałem cię tylko ostrzec. Teraz masz jeszcze czas. Obym nie musiał mówić mu więcej...

Słowem, był pewien swego. Czekał spokojnie na rozwinięcie całego swego tak skrupulatnie obmyślonego planu.

Ale tak czasem w życiu bywa, że ktoś z planem przewidzi wszystko, oprócz jednego. Druga strona też może mieć swój plan, niemniej szczegółowo obmyślany, a zatem pewne atuty w ręku, które burzą wszystkie zamiary przeciwnika.

Przekonał się Szlaja o tem dość szybko. Zaczął rozmowę od tego:

— Nie przybywam tu jako klient, ale też niewiele zajmę czasu panu mecenasowi. Przykro mi, że człowiek, który tyle już ludzi uratował od wstydu i hańby, sam nie wie, jak jest oszukiwany i to już od wielu, wielu lat, i to przez najbliższą sobie osobę...

— Może pan dalej nie mówić — przerwał Warski. — jestem dziś bardzo zajęty. Nie mam czasu na długie rozmowy, nie chcę też panu zabierać drogocennego czasu. Pan Szlaja, nieprawdaż? Zresztą, domyślam się i tak. Otóż, proszę pana, muszę pana zgóry uprzedzić, że czytałem ostatni list pański do mojej żony. Pokazała mi go sama. Wiem o wszystkiem. Nic nowego mi pan powiedzieć nie może. Moja żona przyznała mi się do wszystkiego. Zrozumiałem, że padła ofiarą złych ludzi. Gorąco jej współczułem, że musiała mieć do czynienia z takimi osobnikami, jak pan. O to, aby pan porwał Polcię, niema najmniejszej obawy, ponieważ jest pilnie strzeżona od czasu, gdy nas pan łaskawie uprzedził o grożącem jej z pańskiej strony niebezpieczeństwie. Przy najmniejszej próbie porwania jej, zostanie pan zaaresztowany.

— Lepiej, żeby do tego nie doszło — rzekł Szlaja, żżymając się ze złości, widząc, jak jego starannie obmyślany plan wali się w gruzy.

— Ja też tak myślę, że lepiej — odparł z całym spokojem Warski.

— Ale ja bodaj z innego powodu — wtrącił Szlaja, — lepiej dla państwa mecenasostwa. Bo, gdybym był aresztowany, musiałbym przysięgać przed sądem, a gdybym przysięgał, nie mógłbym niczego ukryć, co mi jest wiadome. Ponieważ zaś znam całą przeszłość pani mecenasowej, mogę również wiele powiedzieć o jej wizytach u niejakiego Pieńkowskiego...

— Więc...

— ... musiałbym to wszystko powiedzieć. Sprawozdawcy sądowi wszystko zapisaliby i podali do gazet. Całe miasto, ba, cała Polska dowiedziałaby się...

— ... również i o tem, — dodał Warski, — że to szanowny pan był łaskaw w swoim czasie napadać na Pieńkowskiego, a potem na Mardka na szosie. Znam kodeks karny i wiem, że nie obeszłoby się razem bez kilkunastu lat więzienia, a może i więcej, gdyby doszło dawniejsze porwanie Polci, związek z handlarzami żywym towarem... Okoliczności, dotyczące przeszłości mojej żony, były wyrównane faktem, że się z nią ożeniłem, a pan mógłby w więzieniu przez długie, długie lata. Młody pan już nie jest, warunki więzienne nie należą do szeregu ulepszeń do najbardziej zdrowotnych, należałoby więc przypuszczać, że jużby pan żywy wolności więcej nie oglądał, a wolność przecież ma swoje dobre strony...

— Ale jednak jaka kompromitacja dla pana mecenasa! — usiłował bronić się jeszcze Szlaja.

— Nie przeżyłbym jej o wiele — odparł Warski. — Byłem niedawno u lekarza. Powiedział, że moja choroba serca jest dość daleko posunięta. Mogę tak jeszcze pożyć z dziesięć lat, a może być też koniec lada dzień. Przyśpieszyłby pan nieco moją śmierć, ale to może i lepiej... Bo żyć z wiszącym nad głową mieczem, to już żadna przyjemność...

— Ale pani mecenasowa?

— Jest jeszcze piękna i młoda. Wyjdzie, może, zamąż po raz drugi. Gdyby tu jej było przykro zostać, może wyjechać do innego miasta, nawet zagranicę i tam rozpocząć nowe życie... Słowem, jasna rzecz, że ma pan znacznie więcej do stracenia, niż my, panie Szlaja. Nie chcemy jednak panu robić przykrości. Ponieważ rzeczywiście, wolelibyśmy, aby cała ta sprawa nie wypłynęła, nie wydamy pana policji natychmiast, choć to moglibyśmy zrobić z łatwością, ale domagamy się też od pana kategorycznie natychmiastowego zaprzestania jakichkolwiek gróźb wobec mojej żony i Polci, bo wtedy sam pan rozumie... będziemy zmuszeni...

Szlaja zrozumiał, że jest pobity własną bronią. Powiedział tylko:

— Jeszcze zobaczę, namyślę się — i pożegnał się z Warskim. Wychodząc zaś pomyślał sobie:

— A jednak, sikoreczko, będziesz moja! Mam na ciebie w zanadrzu inny sposób, pewniejszy...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: św. Symeona

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy przyniesie ciekawe nowiny polityczne, nastąpią zmiany w państwach wschodnich.

Pod względem osobistym horoskopy jak najlepsze. Sprawy sercowe ułożą się pomyślnie, przyniosą dużo zadowolenia i nadziei na przyszłość.

Otrzymamy miłe i interesujące listy, oraz usłyszymy ciekawe nowiny, które będziemy mogli spożytkować dla własnej korzyści.

Urodzeni 17 lutego.

Posiadają charakter melancholijny, bojaźliwy, sentymentalny, brak im wiary w siebie, przez co trudno zwalczają zmartwienia i niepowodzenia. Wszelkie nieszczęścia i przykrości będą zwalczać przy większych trudnościach.

Szczęśliwy miesiąc sierpień, daty dnia 1, 7, 21, 31, kolor czarny z różowym, jako amulet — talizman Ametyst, liczby loteryjne 1, 1, 3, 2, 0, 6.

Teatr miejski: „Ifigenja w Aulidzie"
Adria: „Król Jazzu"
Swit: „Szkarłatny rumak"
Sztuka: „Sterowiec L. A. 3"
Bagatela; „Trader Horn".
Dom Żołnierza: „Noce bezsenne"
Promień: „Katarzyna I."
Słońce: Tarzan władca dżungli
Apollo: „Cham"
...ciecha: Bezimienni bohaterowie
...anda: Bezimienni bohaterowie
...rszawa: Pieniądz

Radjo

...11.45 Transm. z Warsz.. 12.35 Tran. koncertu szkolnego z Filharmonji ...rsz., 15 25, Najnowsze wydawnictwa ...mówi dr Adam Bar, 16.40 Płyty gram. 17.10 Transm. odczytu z Warsz., 17.35 Tr..m, koncertu popoł. z Warsz., 18.50 Ro...aitości, komunikaty, 19.00 „Gawędy ...dhalańskie" w recytacji p. Wład. Doru... 19.15 Transm. skrzynki poczt.-rolnic... z Warsz., korespondencję omówi inż. ...acław Tarkowski, 19.30 Transm. wiad...ności sport. z Warsz., 19.36 Płyty gram... 21.15 Transm. słuchowiska z Wilna, 22.00 Rewia z „Morskiego Oka", 23.15 Tra...smisja komunikatów z Warsz.: meteorol. i pol., 23.20 Wiadomości bieżące, 23... Retransm. ze stacji ...agran

Rynek 43, Gertrudy ... ...owoderska 74, ...onop...nicka 3. ... 9, Podgórze, ...nek 9.

...ć hotelow... ...ukał ...jak kan...

...esztowano K... Ka-... urzędnika ... bez ... i miejsca ... ...ia, ... poszukiwanego ... ...va ... ...ne w... ...ców hotelach ... ...jak ... Krakowie itd. ... wyrównując ... ...zenie zniknął z ...
...padek w hot... Włocławku.
...eden z dzienników ... ...wrażenie ... ...adawku wiado... ...kim wypadku, ... tamtejszej kost... ...a 29-letnia ... ...a, żona woź... ...odzianym bę... ... ...t. Przy... ... śmierć ... przytulanie ... ...ostki ... ...ąż ... ...łączą ... ...przy ... ...a ...

Jak p. Zachara obok Tramwaju zawadził o Elektrownię

Czytelnikom naszym znane są machinacje p. Zachary, fabrykanta makaronu i zarazem kasjera tramwaju krakowskiego, z poprzednich artykułów, gdzie wykryto dotychczas jego niecne machinacje, narażające gminę m. Krakowa na szkodę około 120.000 złotych. Pan ten, uważając się widocznie za „familjanta elektryczności miejskiej" jako „operator" kasy tramwaju, który-to tramwaj korzystając z siły elektrycznej ma coś wspólnego z Elektrownią miejską, rzecz naturalna, starał się siłę tą jako spowinowaconą w nim, jako kasjerem Tramwaju pobierającym zł. 600 (sześćset) miesięcznie nagiąć do swoich celów osobistych, względnie jego „fabryki makaronu", uszczknąwszy z kasy Elektrowni miejskiej bagatelkę w wysokości zł. 20.000 (dwadzieścia tysięcy). I to w bardzo niewinny sposób: Prowadząc dużą fabrykę makaronu pod firmą „Bologa", pędzoną zapomocą elektryczności, mając olbrzymie zaległości do zapłacenia za prąd i światło, zamiast gotówką, płacił tzw. rymesami, które on nawiasem mówiąc sam fabrykował w swojej fabryce makaronu, w ten sposób, że on nibyto kupował towar w fabryce makaronu, płacąc za ten towar swoimi wekslami własnemi, a później firma „Bologna", której właścicielem był ten sam p. Zachara, wytrawny operator kasy tramwajowej, oddawała te weksle ze swoją pieczątką kasie Elektrowni miejskiej, znowu z podpisem p. Zachary, jako właściciela tejże fabryki. A Elektrownia miejska, która weksli wcale nie przyjmuje, rymesy jednak p. Zachary, jako niby pochodzące z fabryki makaronu „Bologna", bez zastrzeżeń i to do sumy 20.000 zł. gładko przyjęła.

Rzecz naturalna, że Elektrownia miejska wyszła na tem, jak Zabłocki na mydle, bo przedewszystkiem fabryka makaronu płacąca rymesami temi, zrobiła plajtę, zaś p. Zachara „operuje" obecnie u św. Michała, a pretensje swoje może zgłosić Elektrownia chyba... do nieba. Pan Zachara śmieje się w kułak, bo odpoczywając u św. Michała, żona jego pobiera mimo to jeszcze pensję należącą się p. Zacharze jako zasuspendowanemu urzędnikowi miejskiemu.

Zamach samobójczy kobiety na ulicy Florjańskiej.

Wczoraj o godzinie 6-tej wieczór wezwano Pogotowie Ratunkowe na ulicę Florjańską gdzie kobieta niestwierdzonego nazwiska wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość esencji octowej. Desperatkę przewieziono na stację Pogotowia Ratunkowego gdzie po przepłukaniu jej żołądka przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Stan denatki bardzo ciężki.

Proces o komunizm młodzieży Uniw. Jag. i W.S.H.

(Ciąg dalszy).

Pierwszy przesłuchany został Salo Strammer, który wedle aktu oskarżenia jest owym tajemniczym „Zygmuntem", kierującym z ukrycia akcją komunistyczną w Krakowie. Strammer stanowczo wypiera się winy i twierdzi, że z swym „Zygmuntem" nie ma nic wspólnego, że żadnego ze współoskarżonych nie zna, że jeżeli niektórzy z nich mówili inaczej — to się mylą. Na zapytaniu, które padają pod jego adresem z ust prokuratora, trybunału i obrony — obstaje przy swoich twierdzeniach, tłumacząc zainteresowanie policji jego osobą faktem, iż jest zięciem dra Bolesława Drobnera, znanego socjalisty.

Następnie przesłuchano osk. Belę Kaufman, której akt oskarżenia zarzuca, że była łącznikiem między przywódcą „Zygmuntem" a krakowskimi technikami komunistycznymi. Również Kaufmanówna wypiera się winy, twierdząc, że żadnego z oskarżonych nie zna i że do Krakowa przyjechała z Warszawy w dniu jej aresztowania. Prok. dr. Szypuła zapytuje ją o pochodzenie i znaczenie szpargałów znalezionych u niej, a znajdujących się obecnie w jego rękach. W tem miejscu obrońca dr. Bader (junior) sprzeciwia się produkowaniu tych zapisków, które, według jego zdania, nie należą narazie do aktów sprawy. Prokurator natomiast oświadcza, że posiada nieskrępowane prawo pytań.

Na skutek uchwały trybunału, prok. Szypuła składa sporne zapiski do aktów sądowych, które będą omawiane w dalszym toku rozprawy.

Zkolei zeznawał osk. Chudyk. Na życzenie jednego z sędziów przysięgłych, podjęte przez adw. dra Arnolda, sąd zarządził przesłuchanie tego oskarżonego w nieobecności poprzednio już przesłuchanych oskarżonych. Po wyprowadzeniu ze sali tych ostatnich, składał Chudyk obszerne zeznania, w toku których przyznał, że z namowy owego tajemniczego „Zygmunta" brał udział w pracach komunistycznych, a w szczególności z pomocą pozostałych oskarżonych.

Przechowywał on i powielał odezwy, przeznaczone na dzień 1 maja 1931 r. Zeznania Chudyka, który, jak się okazało występował w ruchu komunistycznym pod pseudonimem „Korski", różnią się jaskrawo od jego zeznań, złożonych w śledztwie sądowem. To też prokurator zasypywał go gradem pytań, na które Chudyk nie zawsze znajduje szczęśliwą odpowiedź.

Dalej zeznaje Solna, która opowiada, że w czasie pobytu swego w Krakowie zapoznała się za pośrednictwem koleżanek z osk. Chudykiem, występującym pod pseudonimem „Korski" po jej powrocie do Krakowa po świętach wielkanocnych w 1931 r. dostawił do jej mieszkania cyklostyl i znaczniejszą ilość papieru, na którym z jej pomocą i przy udziale Hamburgerówney, Tenzerówney i Biera, odbił około 10.000 odezw komunistycznych przeznaczonych na dzień 1 maja. Solna twierdzi, że nie wiedziała, jaka jest treść odbijanych druków, na skutek czego wytrzymać musi ogień licznych pytań zarówno członków trybunału, jak i prokuratora.

(dalszy ciąg podamy w jutrzejszym num.)

Samobójstwo muzykanta.

Wczoraj wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Sarmacką 22, gdzie się okazało, że Kania Stanisław, (lat 30), z zawodu skrzypek, popełnił samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła brzytwą. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego swierdził zgon. Powodem samobójswa była choroba nerwowa, której denat uległ przez nadużycie alkoholu, z której to choroby mimo zabiegów nie mógł się wyleczyć.

Samobójca był kawalerem.

Wilczyca zagryzła na śmierć dziecko.

Właściciel folwarku Wodynie pod Siedlcami Jan i Leontyna Newelscy zasiedli na ławie oskarżonych w sądzie apelacyjnym w Warszawie, pod zarzutem, że będąc właścicielami pozornie ułaskawionej wilczycy i nie zachowując należytej ostrożności przy trzymaniu dzikiego zwierzęcia, spowodowali śmiertelne pogryzienie przez wilczycę 4-letniego Stanisława Gaska. Z zeznań świadków wynika, że wilczyca w krytycznym momencie miała na szyji obrożę i urwany łańcuch, a Franciszka Gaskowa prowadziła za rękę swego syna Stanisława, na którego z tyłu rzuciła się wilczyca, wyrwała dziecko i zagryzła je. Inni świadkowie ustalili, że wilczyca ta niejednokrotnie zrywała się z łańcucha, szerząc popłoch wśród ludności.

Sąd okręgowy w Siedlcach, który sprawę tę sądził w I. instancji, wymierzył Newelskiej karę sześciu miesięcy twierdzy, z zawieszeniem na przeciąg lat dwóch. Newelski został uniewinniony. Wyrok sądu apelacyjnego zmniejszył karę do 3-ch miesięcy twierdzy.

Kradzieże.

Wojciech Wrona, piekarz, zam. w Bronowicach Wielkich Nr. 16 pow. Kraków, zgłosił do policji że dnia 16 b. m. o godz. 10.30 skradziono mu z kieszeni płaszcza w Rynku Głównym portmonetkę z kwotą około 100 zł., portmonetkę tą znalazła w Rynku Gł. o godz. 10.30 nieznana osoba i złożyła ją w I. Komis. P. P. w portmonetce było 93 zł. i 35 g...

Maślanka Ludwik, zam. w Izdebniku, pow. Wadowic, zgłosił do policji, że dnia 16 bm. o g... 16, skradziono mu z wozu na Pl. Serkowskiego kożuch wart... 60 złotych.

Weintraub Abraham, kupiec zam. św. Gertrudy 27, zgłosił do policji, że przed miesiącem powierzył do sprzedaży 200 szt. krawatów wartości 350 zł. Abrahamerowi Józefowi z Krakowa który te krawaty sprzedał kwoty mu nie zwrócił.

Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszeg... policja przytrzymała: Mistak... Marjana, lat 19, pomocnika blacharskiego, bez miejsca zamieszkania, jako poszukiwanego za kradzież przez Komisarj. Polic... Śląskiej w Katowicach.

Immerglücka Henryka, lat 17 bez zajęcia zam. Wasilewskiego ... za kradzież płaszcza wartoś... 50 zł., na szkodę ucznia, w szkole hebrajskiej przy ul. Brzozowej 5.

Lewińską Janinę, lat 32, bez zajęcia zam. w Prokocimiu, pow. Kraków, za kradzież 1 sztuk... georgety wartości 40 złotych, na szkodę Berty Grünwald.

Oszukana służąca.

Wyba Rozalja, służąca, zam. w Woli Filipowskiej, zgłosiła do policji, że dnia 16 bm. o godz. 13, przyjechała do Krakowa celem poszukiwania służby — i na ulicy Lubelskiej została zaczepiona przez 2 nieznane jej kobiety, które pod pozorem przyjęcia jej do służby zaprowadził... ją na ulicę Rabina Meiselsa L... i tam jedna z tych kobiet odebrała od niej kosz z garderobą wart. 100 zł. mówiąc jej, by na nią zaczekała w bramie, a ponieważ brama była przechodnia zbiegły z koszem.

Potworny czyn pijaka.

Z Wiednia donoszą, że 40-letni robotnik fabryczny Leopold Hoffman przyszedłszy do domu w stanie zupełnego pijaństwa wywołał sprzeczkę z żoną wskutek czego 3-ch miesięczny syn tego małżeństwa obudziwszy się w kołysce począł płakać. Niepoczytalny awanturnik rzekomo w celu uspokojenia dziecka chciał wyjąć je z kołyski, atoli nagle stracił równowagę i runął z niem na rozpaloną blachę kuchni.

Dziecko odniosło straszliwe oparzenia i prawdopodobnie przypłaci to życiem. Zrozpaczona matka popadła w stan ciężkiej depresji.

...KCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
...kowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
...u Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2